

HOMO GEPETENS. Człowiek i sztuczna inteligencja: karzeł na ramionach olbrzyma?

Kazimierz Krzysztofek

Uniwersytet SWPS (Emeritus), Wydział Nauk Społecznych Warszawa
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1772-8861>
E-mail: kkrzysz1@swps.edu.pl

Od kilkunastu miesięcy, po udostępnieniu GPT, ludzie pod każdą szerokością geograficzną zadają sobie pytania, czy stajemy się karłem na ramionach olbrzyma, czy gatunkiem skazanym na wyginięcie jak wiele innych w toku ewolucji? Byłoby to szóste wielkie wymieranie.

Słowa kluczowe: sztuczna inteligencja, czat GPT,
systemy AI

Na początek potrzebny jest jednak krótki rzut oka na historię technologii intelektualnych. Kreślę ten szkic, elementarz rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych, aby pokazać, że bez przełomów w tej dziedzinie nie byłoby inteligencji sztucznej. To truizm niewymagający szerszej opowieści.

Rozwój cywilizacji to kamienie milowe w pozyskiwaniu danych z otoczenia, ich destylowanie, kontekstualizowanie, interpretowanie oraz budowanie na nich wiedzy o człowieku i przyrodzie. Pojedynczy

ESEJ

Received: 15.04.2024
Accepted: 19.05.2024
Published: 27.05.2024

Cite this article as:

K. Krzysztofek
“HOMO GEPETENS. Człowiek i sztuczna inteligencja: karzeł na ramionach olbrzyma?”

DOT.PL, no. 1/ 2024,
10.60097/DOTPL/189310

Corresponding author:

Kazimierz Krzysztofek,
Uniwersytet SWPS, Wydział Nauk Społecznych
E-mail: kkrzysz1@swps.edu.pl

Copyright:

Some rights reserved
Publisher NASK

egzemplarz homo pre-sapiens i sapiens miał ograniczoną możliwość gromadzenia danych i tworzenia wiedzy, mógł polegać tylko na własnych zmysłach i spostrzeżeniach, co limitowało zakres wiedzy i szanse podejmowania optymalnych decyzji, czyli w istocie ograniczało inteligencję ludzką rozumianą jako adaptację do otoczenia, uczenia się, myślenia oraz rozwój intelektu rozumianego jako kreowanie reprezentacji świata, idei i całej sfery *episteme*. Do poszerzenia zasobu danych, informacji i wiedzy konieczna była multiplikacja umysłu przez umysł dzięki komunikacji intercerebralnej, bez której człowiek byłby skazany na ślepotę swego umysłu, swoisty autyzm. Rozwój cywilizacji to właśnie rozwój narzędzi komunikacji. Nie wiemy, jakie były one w fazie przedludzkiej, ale to one właśnie ucztowieczały. Kiedy człowiek osiągnął postawę wyprostną mógł uwolnić ręce i opowiadać o świecie, jak go sobie wyobrażał m. in. w malowidłach naskalnych. Kolejne przetomy w komunikacji wykładniczo zwielokrotniały współpracę i współdzielenie umysłów. Mówimy tu o przetomach, ale to były procesy ciągnące się przez setki tysięcy lat. Z czasem się one skracały i w czasach najnowszych liczone są już w latach, czy nawet miesiącach. Człowiek znalazł się w akceleratorze wielkiej mocy. Pierwszym takim wielkim przetomem było powstanie mowy artykułowanej, syntaktycznej, dzięki której dokonywał się przekaz wiedzy w czasie rzeczywistym, a także przekaz międzypokoleniowy. W kulturach plemiennych taką rolę łączników między pokoleniami odgrywali grioci, których zadaniem było zapamiętywanie dziedzictwa przodków – umiejętności, wiedzy, norm społecznych i in.

Wynalazek pisma pozwolił na rozszerzenie komunikacji i akumulację poznania w czasie i w przestrzeni. Rewolucyjną rolę odegrał alfabet, który pozwolił zapisać wiedzę w różnych językach w dwudziestu kilku znakach i umieścić pamięć na zewnętrznym nośniku – tabliczkach glinianych, papirusach, papierze. W nieporównanie większym stopniu uczynił to druk, drukowanie pamfletów, pism ulotnych, książek w formacie kodeksowym, jaki dzisiaj znamy. Druk uutorował drogę Oświeceniowi. Druga rewolucja w dziedzinie druku, czyli powstanie maszyny rotacyjnej w XIX w. pozwoliło na rozwój wielkonakładowej prasy i bezprecedensową demokratyzację czytelnictwa.

Te wynalazki w zakresie narzędzi komunikacji wymagały jednak środków transportu¹ do przekazu informacji. Książkę, gazetę, fotografię, film, muzykę trzeba było fizycznie transportować. Komunikacja ustna dokonywała się tylko w zasięgu głosu. Pierwszym wynalazkiem, który uwolnił komunikację na dalsze odległości od materialnych środków transportu były - nie licząc sygnałów dymnych – telegraf i telefon. Wiek XX to narodziny mediów elektronicznych, najpierw radia, potem kina i telewizji, a także narzędzi zapisu dźwięku i obrazu na nowych nośnikach płycie winylowej, taśmie magnetycznej, błonie światłoczułej (to jeszcze w XIX w.) i taśmie filmowej. Za przyczyną tych mediów doszło do narodzin komunikacji globalnej i globalnej transmisji danych, informacji, wiedzy w postaci tekstowej, alfanumerycznej, głosowej i wizualnej.

Wiek XX to także wynalazek kodu binarnego, w którym wszystko można zapisać. Dzięki niemu powstała w latach 40. XX w. maszyna cyfrowa – komputer, najpierw jako wielki moloch lampowy, z czasem w latach 80. personalizowany i miniaturyzowany do postaci PC-ta, a następnie laptopa, tabletu, smartfona i smartwatcha. Wynalazkowi komputera towarzyszył rozwój interfejsów: od tekstowego przez graficzny (Windows), haptyczny, głosowy aż po neuronalny. Protokół WWW stworzony przez Tima Bernersa-Lee przyniósł nam na początku lat 90. Internet, jaki znamy w dzisiejszej postaci, a wraz z rozwojem technologii mobilnych ze smartfonem na czele stał się masowy w skali globalnej, dzięki m. in. serwisom społecznościowym. Paradygmat sieciowy zmienił nasze myślenie.

Ponad pół wieku temu słownik technologiczny wzbogacił się o pojęcie sztucznej inteligencji. Miało to oczywiście związek z rozwojem technik komputerowych. Zastępowały one pewne funkcje umysłu – z dzisiejszej perspektywy w bardzo ograniczonym stopniu - kalkulacyjną, pamięciową, procesoryczną. To wystarczyło, aby to nazwać sztuczną inteligencją, bo jak nie nazwać, skoro to były „mózgi elektronowe”. Nazwa bardzo na wyrost.

¹ Pomijam tu rozwój środków transportu. Mówiliśmy tu o komunikacji za pośrednictwem symboli, ale wielką rolę odegrała także komunikacja fizyczna czyli rozwój transportu. Dzięki nim człowiek poszerzał swoją wiedzę o świecie i komunikował ją innym.

Od tego czasu AI zaczęła nam towarzyszyć w wielu działaniach, była cichym agentem, obecnym „wszędzie i nigdzie”. W odróżnieniu od widzialnych technik przemysłowych które nie ukrywały swojego istnienia, technologie intelektualne związane z komputerem były niewidoczne, stały się inteligencją tła (*ambient intelligence*). Kiedy narzędzie wrasta w nas, „zagnieżdża się”, przestajemy je dostrzegać. Tak było do czasu pojawienia się silnika GPT, zwłaszcza w jego czwartej wersji (dziś jest to zaawansowana darmowa wersja Chat GPTomni), zasilającego chat. W ciągu kilku tygodni zanotował on bezprecedensowy *hype*.

Tak doszliśmy do najnowszego etapu AI – GPT, którą by można nazwać 2.0 mamy bowiem do czynienia z nową jakością, przejściem fazowym. Ale po kolei. Akronim GPT nie brzmi wdzięcznie ani heroicznie, a na to zasługuje. Fonetycznie brzmi DżiPiTi, a to kojarzy się z „Dżepetto”, który wystrugał Pinokia. GPT też został „wystrugany” tyle że z Big Data, wielkiej mocy obliczeniowej i zaawansowanych algorytmów. Bez tych trzech rzeczy by go nie było. I też nie wiadomo, co z niego wyrośnie.

OpenAI, twórca GPT 3 i jego kolejnych wersji 3,5, 4 a w niedługiej perspektywie 5 (już karmionej danymi) choć był pionierem w dziedzinie wielkich modeli językowych (LLM), to nie ma monopolu na rozwijanie zaawansowanej sztucznej inteligencji. Nowe modele rosną w ostatnich latach jak grzyby po deszczu by wymienić Barda, Gemini (Google), Lama i in.. Znamionuje to najważniejszy makrotrend cywilizacyjny, jakim jest postęp w rozwoju sztucznej inteligencji. To stwierdzenie to dziś banał. O sztucznej inteligencji mówi się już od kilkadziesiąt lat, ale to wiek XXI zostanie zapewne kiedyś nazwany wiekiem AI. Jest wiele mikrotrendów o różnych wektorach, ale ich wypadkową wyznacza AI. Choć dziś oczywiście nie wiemy jeszcze na pewno, jak nazwiemy *tempus nostrum*, nazwy wiekom, epokom nadaje się ex post. Na razie wydaje się, że pierwsze lata trzeciej dekady naszego stulecia zapowiadają przełom, choć do końca XXI w. jeszcze daleko i może być wiele przełomów. Przełom goni przełom.

Przypomnijmy kilka faktów. Jako pierwszy słowa „inteligencja” w kontekście maszyn użył w 1950 r. Ojciec komputera, Allan Turing, w artykule pt. „Computing Machinery and Intelligence”. Pięć lat później amerykański informatyk, McCarthy, laureat Nagrody

Turinga, i po raz pierwszy użył określenia „sztuczna inteligencja” w 1956 roku podczas konferencji zorganizowanej przez Dartmouth College w New Hampshire. Zdefiniował w następujący sposób: „konstruowanie maszyn, o których działaniu dałoby się powiedzieć, że są podobne do ludzkich przejawów inteligencji”. Już wtedy puszczano wodze fantazji i posuwano się do tak śmiałych określeń jak to, że AI to system, który **świadomie** (sic!) postrzega otoczenie i reaguje na nie tak, aby zmaksymalizować swoje szanse powodzenia”. Kilkadziesiąt lat później nikt nie ma odwagi mówić o świadomej AI, bo takiej po prostu nie ma i można tylko fantazjować, czy kiedykolwiek będzie.

Przy kolejnych osiągnięciach w tej dziedzinie mówiono, że to już jest szczyt, po czym okazywało się, że był relatywnie niewielki krok w porównaniu do tego, co się dzieje dziś, gdy rozwój AI to prawdziwy rollercoaster, jazda bez trzymanki. Bo to w największym stopniu może zdecydować o przewadze technologicznej, ale także oczywiście biznesowej, militarnej, geostrategicznej. Kto rozwinie AI szybciej ten zapewni sobie większe bezpieczeństwo w każdej istotnej dziedzinie. Im szybszy postęp technologiczny tym szybsze starzenie się kolejnych generacji technologii.

Poniżej kilka luźnych refleksji o tym, czy mamy do czynienia z wielką zmianą cywilizacyjną, a jeśli tak to jaką.

Chat GPT3 udostępniono użytkownikom pod koniec 2022 r. Zaskoczył on wszystkich, tempem ekspansji – 100 mln użytkowników w ciągu 2 miesięcy bijąc na głowę wszystkie poprzednie wynalazki w dziedzinie komunikacji, czy szerzej – technologii. Odnosi się wrażenie, że ten GPT jako silnik chata miał znamionować narodziny sztucznej inteligencji (dalej: AI), co oczywiście byłoby nieprawdą, bo w istocie nie jest on tak bardzo przełomowy. Chatbotów od czasów słynnej Elizy z lat 60. było bez liku.

Tak więc sztuczna inteligencja jest z nami już od lat 50. ub. wieku, ale Chat GPT gwałtownie wtargnął w nasze życie. Rewolucja polega na udostępnieniu AI masom, tak jak PC w latach 80. Internetu WWW na początku lat 90. A wcześniej druku, prasy, mediów elektronicznych, samochodu i in. AI w wersji GPT jest najszybszą i największą zaadaptowaną społecznie technologią w dziejach ludzkich. Dzięki chatowi ludzie są świadomi interakcji z AI, wcześniej uprzedmiotowiona AI była niewidoczna, były

samochody autonomiczne, chatboty, asystenci głosowi, m.in. w smsach, ale z tego korzystał relatywnie niewielki procent. Chat GPT, generatywny przetrenowany transformer to radykalnie zdemokratyzował.

Człowiek osiągał rozwój umysłowy dzięki trenowaniu swej inteligencji, naturalnych algorytmów, dostarczaniu jej *feedu* – opanowywał język ojczysty, uczył się języków obcych, poezji na pamięć itp. Teraz trenuje AI coraz mniej trenując swoje algorytmy w głowie. Czy to nie jest prosta droga do porażki człowieka?

Sztuczna inteligencja stała się gwiazdą leksykalną wypierając wszystkie inne. Należę do pokolenia boomersów, które się fascynuje AI i ciągle się dziwi, że to działa. Dla pokolenia internetowego to oczywiste; podobnie było z samochodem czy samolotem, radiem.

Można na AI patrzeć ze wszystkich perspektyw, bo przenika ona każdą sferę ludzkiej egzystencji: z perspektywy inżynierskiej, psychologicznej, socjologicznej, politologicznej, biologicznej, kognitywistycznej i in. I oczywiście, a może przede wszystkim – komunikacji we wszystkich wymiarach: międzyludzkim, ludzi z maszynami i maszyn z maszynami. Bo już kilku dekad nie możemy się ograniczać tylko do komunikacji między ludźmi. Nie wchodzę tu w szczegółowe dziedzinowe omawianie natury sztucznej inteligencji, pokuszę się jedynie o luźne refleksje socjologa z ciągłkami do filozofii społecznej.

Powstało od lat 60. ub. wieku mnóstwo teorii objaśniających istotę i konsekwencje zwrotu cyfrowego, w tym sztucznej inteligencji, sieci neuronowych, przetwarzania języka naturalnego i in., ale one nie tłumaczą wszystkiego, zwłaszcza uznawanego za przełom w rozwoju sztucznej inteligencji transformera GPT.

Dlaczego zatem tak wielki *hype*? Przyczyn może być wiele i zapewne jest. W przeszłości było wiele przełomów komunikacyjnych, ale najbardziej ucztowieczające nasz gatunek było powstanie mowy artykułowanej, syntaktycznej. Język najbardziej kojarzymy z inteligencją, czy wręcz świadomością. Nie mamy lepszego narzędzia komunikacji niż język naturalny (który w istocie jest produktem, ale i „silnikiem”). Dlatego wielkie modele językowe, w tym Chat GPT uznajemy za przełom, największy postęp w dziedzinie sztucznej inteligencji. Widać w języku, jakim ją nazywamy i opisujemy. AI w wydaniu GPT personifikujemy jak nigdy wcześniej: mówimy, że ona czuje, myśli, rozumie itp.. Można

oczywiście się upierać, że to nadużycie, ale trzeba się zgodzić z potoczną prawdą, że rzeczy nie mają się tak, jak się mają, ale jak się ludziom wydaje, że się mają. Ważna jest *episteme*, jako wiedza zweryfikowana, ale także *doxa* – „mniemanologia stosowana”. Musimy zatem postrzegać i badać AI nie tylko jako twór techniki, ale także jako byt z perspektywy psychologii czy etyki, jak osobę. Okazuje się, że inteligencja, która wyewoluowała na substracie białkowym nie musi być niepowtarzalnym zjawiskiem. Jest coraz mniej kompetencji umysłowych człowieka, którymi AI by nie potrafiła zawładnąć. Nie jest przy tym istotne, czy ona jest świadoma, tylko czy jest tak odbierana. Staje się wszechobecna - *ubintelligence*, jest wszędzie i nigdzie, cichy agent. Nie da się z niej wyłączyć, nawet jeśli ktoś nie zechce z niej korzystać, to i tak będzie mieć wpływ na jego/jej życie. *Ubintelligence* to stróż nocny w wersji cyfrowej; niewidzialna ręka rynku i władzy.

Rozwój sztucznej inteligencji był budowany na emulowaniu ludzkiej, choć porównywanie jej w skali 1 do 1 nie ma sensu (gdy np. mówimy, że jest ona dziś na poziomie ośmioletniego dziecka). To jest porównywanie jabłek do bananów. Nie ma więc większego sensu twierdzenie, że AI jest na tyle mądra na ile my jesteśmy mądrzy. Wielki postęp dokona się już nie tyle przez naśladowanie ludzkiej inteligencji i przetwarzaniu wiedzy człowieka o sobie i przyrodzie, ile na odkrywaniu inteligencji samej natury, bo ulega wątpliwości, że ona (inteligencja) zapewnia przyrodzie ład i harmonię. Nie wiemy jeszcze czy jesteśmy już w fazie przejścia od wąskiej AI do AGI (*artificial general intelligence*), a w dalszej perspektywie Super AI oznaczającej nadejście osobliwości (singularity), jak wieszcy Kurt Kurzweil. Na horyzoncie pojawia się Qstar (Q*) – nowa generacja AI, która „zhakuje” matematykę, co by oznaczało, że wejdzie ona w rolę fizyków, chemików, astronomów, biomedyków i innych przedstawicieli twardych nauk – *scientists*, dla których matematyka jest królową wszystkiego. Być może wtedy powstanie tak wytęskniona ogólna teoria wszystkiego. Wszystkie tajemnice natury zostaną rozwikłane. Kosmos będzie widać jak na dłoni. Człowiek zawsze wydzierał tajemnice naturze, ale w tym wydzieraniu zastąpi go sztuczna inteligencja nowej generacji zasilana komputingiem kwantowym.

Interesującą intuicją wykazał się Jean Baudrillard (2001), którego zdaniem nasza rzeczywistość, środowisko życia zapośredniczone przez media, technologie cyfrowe,

staje się coraz bardziej „obsceniczna”, symulakryczna. Obscenizacja i symulakryzacja rzeczywistości biorą się stąd, że technologie cyfrowe czynią ją bardziej widzialną niż rzeczywistość fizyczna, staje się ona *hyperreality*, wydzierając tajemnice ludziom, przyrodzie, światu. Nic się już przed nimi nie ukryje, ani priony, ani bakterie czy kopulujące mszyce. Owa nakładka cyfrowa na ludzi, przyrodę, kosmos, dno oceanów itp., ma ujawniać potencjalnie wszystkie sekrety. Jest to coś w rodzaju uniwersalnego, przekraczającego wszystkie epoki Wiki Leaks.

AI kreuje nowy typ relacji i interakcji między człowiekiem i narzędziem, tak jak go opisał zmarły niedawno amerykański filozof nauki i technologii, Don Ihde (2009). Pierwszy typ to narzędzia na zewnątrz człowieka, jak np. kij czy młotek, czy bardziej zaawansowane jak np. termometr za oknem. Drugi typ to narzędzia i technologie wchodzące do wnętrza człowieka (jak rozrusznik serca), albo będące symbiotyczną ekstensją jego organów czy zmysłów (protezy kończyn, okulary). Typ trzeci to technologie tła, wysoce zaawansowane inżynierijnie będące wytworem rewolucji przemysłowej (elektryczność, której nie widzimy, urządzenia AGD). Typ czwarty to ekstensje umysłu epoki informatycznej w postaci komputera, smartfona, czy obecnie sztucznej inteligencji. Ich cechą jest to software emigruje z umysłu na zewnętrzne nośniki. W tym typie relacji technologie nie są już w tle, dotyczy to zwłaszcza AI, stają się niejako partnerem komunikacyjnym, interaktorem, już nie przedmiotem, a INNYM. Natura - kultura wyposaża nas do interakcji z innym człowiekiem i tak skłonni jesteśmy traktować AI

Zdaniem Harolda Innisa (1951) w każdej epoce dziejów ludzkich społeczeństwo, gospodarka, kultura posiadały system komunikacji oparty o dominujące medium. W każdym społeczeństwie istniały punkty węzłowe, w których akumulowano i przekazywano wiedzę o gospodarowaniu, kulturze, polityce itp. Przez wieki takimi węzłami były szkoły, uniwersytety, biblioteki, instytucje kościelne (zwłaszcza niektóre zgromadzenia zakonne) później media masowe. Obecnie funkcję takiego mega węzła zaczyna pełnić AI. Ci, którzy sprawują kontrolę nad tymi węzłami punktami, posiadają również władzę. W społeczeństwie masowym takimi punktami były wyłącznie duże instytucje hierarchiczne: rządy państw, przedsiębiorstwa, koncerny medialne itp. AI sprawia jednak, że punkty takie ulegają rozproszeniu i zwielokrotnieniu. W rezultacie dostęp do wszelkich informacji jest

łatwiejszy, a instytucje hierarchiczne tracą pozycję informacyjnego monopolu, choć stare monopole informacyjne zostały zastąpione przez nowe (GAFAM).

Zadajemy sobie pytanie, dlaczego w tak krótkim czasie udało się skonstruować coś, co tak udatnie symuluje ludzką inteligencję. Widocznie myślenie, mowa, rozumowanie nie są aż tak skomplikowane skoro w ciągu krótkiego czasu w porównaniu do ewolucji mózgu da się to naśladować.

Czas na konstatację, że w społeczeństwie nasyconym sztuczną inteligencją wielkie kompleksy ekonomiczno-kulturowe rodzą się już nie pod wpływem wynalazków, wykorzystywanych następnie do produkcji dóbr materialnych (jak np. samochód), ale pod wpływem generatywnych transformerów wykorzystanych do przetwarzania symboli. Technologie AI nie są tylko medium komunikacji, ale także narzędziem kreowania nowego ekosystemu społecznego, w którym znajduje ujście coraz więcej energii ludzi we wszystkich sferach ich aktywności: ekonomii, polityce, kulturze, edukacji, rozrywki itp.

Czy stoimy w obliczu czwartej detronizacji człowieka? Pierwsza była Kopernikańska – planeta ludzi przestała być centrum wszechświata wokół której kręciło się słońce i wszystko inne w przestrzeni pozaziemskiej; druga, Darwinowska teoria ewolucji ogłosiła zwierzęce pochodzenie człowieka; trzecia, Freudowska - nie ma wolnej woli, rządzi człowiekiem podświadomość, w której umiejscowione są mroczne popędy biologiczne, silnik psychodynamiczny. Czwartą detronizacją ma być nie tyle samo stworzenie sztucznej inteligencji przez człowieka, ile jej wyemancypowanie się ze świata ludzkiego i przewyższenie ludzkiej. Wedle niektórych poglądów detronizacją będzie sztuczne życie: człowiek odbierze stwórcy, czy jak to woli naturze monopol kreowania życia. Nas razie udało się stworzyć sztuczną bakterię. Pewną namiastką są ksenoboty – programowane algorytmami hybrydy żywych organizmów (żaby afrykańskiej).

Pytania graniczne

Jak żyć w chaosie niesionym przez zaburzające technologie? Co to w ogóle jest chaos? To procesy w nas i wokół nas, które są niekontrolowane i niezarządzone. Kiedy procesy są logiczne i długofalowe, to można je przewidywać i przystosowywać się do nich, żeby żyć w jakim takim komforcie. Jednostka nie ma na nie większego wpływu. Działają wielkie i

silne wektory, które składają się na wypadkową pchającą nas w jakimś kierunku. Te wielkie procesy tworzą łańcuch, który trzeba znać, żeby wiedzieć, jak się w nim poruszać. Żeby nie być niesionym przez nieznaną i nie być wziętym przez zaskoczenie. Inaczej jest w chaosie; drobny czynnik może wywołać wielką zmianę, jak przystawiony ruch skrzydełek motyla. Wielką sztuką jest wiedzieć, gdzie jest *locus of control*. Najlepiej, jeśli kontrola umiejscowiona jest w nas, wtedy jesteśmy wewnątrz- a nie zewnątrzsterowni. Kiedy nie mamy kontroli nad własnym życiem, to tak jakby odjechał nam już nie tylko pociąg, ale peron, czy cały dworzec.

Jak sobie z tym radzić? Jak przywrócić łańcuch we wszechświecie na naszą małą skalę? Najprostsza odpowiedź: wyspać się, najeść do syta i wypić drinka. Są jednostki, którym to nie wystarcza i próbują zmagać się ze światem, znaleźć doń klucz, zhakować chaos. Dziś wszyscy wszystkich i wszystko hakują. Co to znaczy hakować? Przejąć nad czymś kontrolę, włamać się do systemu, aby nim sterować. Dla misji, fantazji, zabawy, przetestowania własnych zdolności, często po prostu dla widzimisię.

Mamy trzy warstwy mózgu, najstarszy – gadzi - odpowiada za podstawowe funkcje życiowe, przetrwanie organizmu, tu dokonuje się *gros* przetwarzania danych i informacji, które nie są rejestrowane na poziomie świadomości – czymkolwiek ona jest, bo nie mamy satysfakcjonującej definicji. Najstarsza znana mi pochodzi od Johna Locke (ok. 1680 r.), który rozumiał świadomość, ściślej: samoświadomość, jako zdolność osobnika postrzegania tego, co się dzieje w jego własnym umyśle. Jakiego osobnika – czy tylko ludzkiego? Tego nie wiemy; może pozwoli nam się o tym dowiedzieć sztuczna inteligencja.

Gadzi mózg będzie potrzebny, dopóki gatunek ludzki pozostanie biologiczny i mózg będzie odpowiedzialny za jego przetrwanie, za funkcje fizjologiczne. Jeśli kiedyś człowiek będzie budowany z jakichś kompozytów, to już nie będzie fizjologia a syntetyka, mechanika i informatyka. Czy w takim razie będzie to jeszcze życie? To jest pytanie o istotę człowieczeństwa.

Dopóki będziemy ludźmi, to potrzebny będzie też mózg ssaczy regulujący układ limbiczny, a więc m.in. emocje, relacje międzypersonalne i in. Zdanie wielu teoretyków umysłu i poznania, kognitywistów, inteligencja wyewoluowała głównie dzięki temu, że z potrzeby

przetrwania ludzie musieli rozpoznawać emocje u innych, aby się domyślać, czego się po nich spodziewać. Stąd potrzeba rozpoznawania wzorca, zwłaszcza twarzy, na której malują się emocje i mikroekspresje. Nasza wyobraźnia podsuwa nam podobizny twarzy, nawet jeśli to nie są twarze a jakieś obrazy wygenerowane w naszym umyśle jako twarzopodobne. Sztuczna inteligencja już nas wyprzedziła w rozpoznawaniu twarzy, potrafi zarejestrować i zinterpretować ponad 20 ekspresji i mikroekspresji – podstawowe emocje obecne we wszystkich rasach i kulturach (radość, smutek, wstręt, strach, zaskoczenie i złość, w rozszerzonej wersji jeszcze: dumę, wstyd, zażenowanie i podniecenie) i wiele emocji drugiego rzędu. Psychologia ewolucyjna twierdzi, że do rozwoju inteligencji w dużym stopniu przyczyniło się kłamanie, kłamstwo bowiem wymaga jej o wiele więcej niż mówienie prawdy.

Trzeci mózg, czy ściślej trzeciego jego sektor, najmłodszy i najcieńszy to złożona z sześciu warstw kora nowa zwana neokorteksem (25-30% całej puli neuronalnej). To ona decyduje o tym, że wznieśliśmy się na wyżyny *homo sapiensa* (który jednak dziś z różnych przyczyn jest *homo ledwo sapiens*). W niej lokują się pokłady najbardziej zaawansowanej inteligencji. To ta kora mózgowa odpowiedzialna jest za rozumowanie, planowanie przyszłości i za wszystkie czynności związane z myśleniem. Dzięki niej odczuwamy akceptację przez innych i tworzymy z nimi relacje. Płat czołowy jest odpowiedzialny za pomysły, koncepcje, decyzje, myślenie abstrakcyjne i procesy językowe. Sieci neuronowe w tej korze to jeden wielki model językowy przewyższający – nie wiadomo jak długo – generatywne transformery - modele językowe jak chat GPT kreowane przez sztuczne sieci neuronowe.

Jest paradoksem, że sztuczna inteligencja imituje najłatwiej procesy zachodzące w korze nowej, a nie w mózgu gadzim czy ssaczym. Wyjaśnia to Paradoks Moraveca, amerykańskiego informatyka czeskiego pochodzenia. Zdaniem Hansa Moraveca wbrew tradycyjnym przeświadczeniom, wysokopoziomowe rozumowanie wymaga niewielkiej mocy obliczeniowej, natomiast niskopoziomowa percepcja i zdolności motoryczne wymagają olbrzymiej mocy obliczeniowej. Rozwój neokorteksu odpowiedzialnego za intelekt, myślenie logiczno-matematyczno-analityczne jest relatywnie świeżej daty w porównaniu do trwającej setki milionów lat ewolucji motoryki ciała, aparatu

percepcyjnego i układu limbicznego wyższych organizmów żywych, w tym człowieka w różnych jego fazach ewolucyjnych. Dlatego o wiele łatwiej wygenerować chatbota niż skonstruować robota, który by imitował zdolności ruchowe człowieka, jak tańczenie czy choćby wchodzenie na schody. Upraszczając: ewolucja, jeśli chodzi intelekt, niezbyt się napracowała. Powstał zachwycający pod względem AI GPT4, ale nadal nie mamy sprawnego robotycznego hydraulika. Mamy więc wyjaśnienie, dlaczego dokonuje się tak szaleńczy postęp w kreowaniu systemów sztucznej inteligencji w porównaniu do fizycznych robotów.

Do czasu upowszechnienia się chata GPT i systemów AI, m.in. generatora obrazów DALL-E2 czy Midjourney i wielu innych byliśmy święcie przekonani, że inteligencja maszynowa może nas zastąpić we wszystkim, ale nie w kreatywności. Zawody twórcze zawsze będą się mieć dobrze. Znikną zawody bazujące na powtarzalności, rutynie itp. Owszem wiele z nich znika, ale zagrożone są także zajęcia twórcze. Na ulice nie wychodzą protestować hydraulicy, masażyści, piekarze czy fryzjerzy a autorzy scenariuszy filmowych, jak to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych. Myślę, że w kolejce do protestów ustawią się niedługo graficy, informatycy, programiści, kompozytorzy i inni „kreatywni”.

Na koniec tego wątku taka oto metarefleksja.

Obserwując ekspansję AI można odnieść wrażenie, że jakby kierowała się ona maksymą „czyń sobie człowieka poddanym”. Sztuczna inteligencja wieńczy, a posthumaniści, twierdzą, że kończy rozwój ludzki, być może jest ostatnim wynalazkiem człowieka, wszystkie następne będą już jej dziełem. Stosunek ludzi do sztucznej inteligencji pokazuje pewną prawdę o człowieku: kiedy czegoś nie rozumiemy traktujemy to jak coś magicznego, mistycznego, uwznioślamy, sublimujemy, Mamy tu do czynienia z jakimś cyklem: przed epoką Oświecenia ludzie czuli się we władzy sił nadprzyrodzonych. Oświecenie dało im poczucie władzy nad przyrodą, wiarę w rozum a władzę na tym padole sami sobie wybierali i na nią zrzucali odium za nieudolność. W wieku AI, której nie rozumiemy, mamy doń nabożny stosunek i skłonni jesteśmy ją traktować jako nowe bóstwo i godzić się na kontrolę nad nami. Słowem, tak jak przed wiekami ludzie nie mieli poczucia władzy nad przyrodą, dziś nie mają poczucia władzy nad technologią. Można

jednak mieć nadzieję, że w miarę upowszechnienia wynalazek ten spowszednieje, ulegnie banalizacji nie będziemy się zastanawiać, jaki „diabeł w nim siedzi”.

Zakończenie

Nauki o człowieku stoją w obliczu teoretycznego przetworzenia kilku ważkich problemów oscylujących wokół relacji sztuczna inteligencja – człowiek, a w istocie stworzenia nowego paradygmatu. Im bardziej technologia przyspiesza, tym mniej jesteśmy pewni co do tego, kim jesteśmy zarówno jako gatunek jak i indywiduala. Coraz mniej wiemy, co to znaczy być człowiekiem. Niemal codziennie nowe odkrycia i wynalazki zmuszają nas do bolesnego przewartościowywania fundamentalnych aspektów naszej egzystencji. To powoduje bóle adaptacji. Rodzi się coś nowego, co się samonapędza, przekroczyliśmy jako ludzkość granicę, kiedy już nie ma powrotu do przeszłości, w której wszystko było znane. Nie mamy dokąd wracać, ciągle jednak nie mamy także dobrego pomysłu na przyszłość, a nawet na współczesność.

Nowe światy tworzą nowych ludzi, pisze David Weinberger w książce *Small Pieces Loosely Joined* (2003). Zdaniem autora nie jesteśmy w stanie zdefiniować siebie bez nakreślenia obrazu naszego świata, a zarazem nie możemy opisać naszego świata bez opisania, kim jesteśmy jako ludzie. Kiedy pojawia się nowa rzeczywistość, kiedy wkraczamy do nowego świata, to stajemy się nowymi ludźmi. Nowi ludzie w nowym świecie nie bardzo wiedzą, jak się w nim poruszać, a nie mogą się dowiedzieć od starszych pokoleń, ponieważ one zostały ukształtowane przed epoką cyfrową.

Bibliografia

- J. Baudrillard, *Przed końcem*, Rozmawia Phillipe Petit, Warszawa, 2001 Sic!
- V. Flusser, *Into the Universe of Technical Images*, Minneapolis-London: University of Minnesota press, 2011
- D. Ihde, *Postphenomenology and Technoscience*, The Peking University Lectures, Albany, SUNY Press, 2009
- H. Innis, *The Bias of Communication*, University of Toronto Press, Toronto, 1951
- D. Weinberger, *Small Pieces Loosely Joined*, Basic Books, New York, 2003
- H. Moravec, *Moravec's Paradox: When Robots Struggle with Simple Tasks*, MIT Technology Review, Cambridge, MA, 1978